

Choroba i śmierć Zygmunta III Wazy



ANDRZEJ
BASZKOWSKI

Na posiedzeniu Komisji Historii i Filozofii Medycyny Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w marcu br. Witold Dudziński wygłosił referat pod tytułem *Choroba i śmierć króla Zygmunta III Wazy*.

Historia to nie tylko wielkie wydarzenia, bitwy i dokonania. To przede wszystkim ludzie, którzy ją tworzą. Ich charaktery, osobowości, ich charyzma i małostkowość. To walka o władzę, zwycięstwa, rozczarowania, załamania

i upadki. To troski o posiadanie dziedzica i o choć odrobinę miejsca dla własnego szczęścia... Historia zapisuje dla wieczności i wielkie czyny królów i wodzów, i błahe anegdoty z nimi związane. Szkoda, że tych ostatnich tak niewiele. Przecież tak powstają dzieje.

Czyż nie jest tak, że stan zdrowia fizycznego i psychicznego władców często miał wpływ na ich decyzje i działania? Dobre i złe? Korzystne i fatalne?

Nie mogło być inaczej: królowie czasem bywali pełni majestatu, ale zawsze byli tylko ludźmi...

Zygmunt III Waza zasiadł na tronie Polski po śmierci Stefana Batorego. Był rok 1587. Pięć lat później zasiadł także na tronie szwedzkim. Powstała więc unia personalna polsko-szwedzka. Trwała 7 lat, do momentu detronizacji Zygmunta w Sztokholmie. W Polsce panował 45 lat, aż do śmierci w 1632 roku. To bardzo długi okres. Tylko Władysław Jagiełło zasiadał na tronie dłużej. Tymczasem Zygmunt przeminął w historii prawie bez echa. Historycy nie mają o nim zbyt dobrego mniemania. Dziwna rzecz: była to epoka wielu wielkich wydarzeń i wielu wybitnych Polaków. Wystarczy wspomnieć tylko o Janie Zamoyskim, Janie Karolu Chodkiewiczu, Stanisławie Żółkiewskim, Stanisławie Lubomirskim... Mimo to kraj po rządach Zygmunta III Wazy stał się osłabiony i po dwudziestu kilku latach Polskę załapał potop szwedzki... To nie przypadek, to logiczne następstwo.

Król był człowiekiem bardzo obowiązkowym i pracowitym. Nawet pod koniec życia, gdy był już bardzo schorowany, powinności królewskie wykonywał starannie i dokładnie.

Jednak panuje przekonanie, że obowiązki i zadania wynikające z epoki, w której przyszło mu żyć, przerosły jego możliwości.

Pozostała po nim kolumna na placu Zamkowym w Warszawie. Ale czy to pamiątka po królu, czy symbol miasta? Miasta, które ze statusu prowincjonalnej mieściny mazowieckiej podniósł do godności stołecznej.

Koniec życia króla, który przedstawił Witold Dudziński, nie był zbyt szczęśliwy. Zygmunt III Waza kilka lat przed śmiercią zachorował na podagrę. Choroba stopniowo nasilała się. W ostatnim roku życia Zygmunta wnoszono na specjalnym krześle na obrady sejmowe i do kościoła, bo nie był w stanie sam się poruszać.

Witold Dudziński ostatnie dni króla opisał bardzo szczegółowo. Zygmunt III Waza zmarł 30 kwietnia 1632 roku. Ciało króla zostało starannie zabalsamowane, a pogrzeb odbył się dopiero w styczniu następnego roku w Krakowie, w katedrze na Wawelu.

Dziś, po wielu latach, opierając się na przekazach pisemnych opisujących dokładnie przebieg choroby króla i jego zgon i w oparciu o wiedzę medyczną XXI wieku można stwierdzić, że Zygmunt, cierpiący na podagrę, doznał porażenia połowiczego prawostronnego, z afazją motoryczną. Prawdopodobnie na skutek zakrzepu tętnicy środkowej mózgu.

Dziwny wydaje się fachowy, medyczny opis choroby w odniesieniu do królów... Ale jak już było powiedziane – władcy są także tylko ludźmi...

Nie wiemy, czy dokonania Zygmunta III Wazy, gdyby był zdrowszy pod koniec swojego życia, byłyby inne. Czy inaczej zapisany byłby w historii naszego kraju. Czy oceniono go jako władcę lepszego, czy gorszego? A może jako takiego samego? Nigdy tego nie będziemy wiedzieć. Możemy co najwyżej spekulować. Tylko po co?

Na pewno wszystko mogłoby być inaczej. Ale wszystko jest tak właśnie i to na zawsze, jak zauważył Jean d'Ormesson...

